

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU

Nr. 33. (165).

13. VIII. 1933.

Rok IV.

Cena 30 gr.



ZASŁUŻONA KARA:

Św. Piotr: — Kto jesteś duszyczko?

— Dozorca...

Św. Piotr: — No, to sobie tym razem ty duszyczko pod bramą trochę poczekaś, poczekaś...

KK 73/69/20

Rys. Wik, Kraśów

# PRECZ ZE STRÓŻAMI!

*Już od najmłodszych naszych lat,  
Choć to przesada duża,  
Szacunek każe żywić świat,  
Dla instytucji stróża.*

*Jeśli się sprawie przyjrzeć bliżej,  
Z tym stróżem to jest blaga;  
Bo strzyżonego Pan Bóg strzyże  
I stróż tu nie pomaga.*

*Aby tradycji zadać kłam  
I prawdę wywieść z cienia,  
Dwa tylko tu przykłady dam,  
Z dłuższego doświadczenia:*

*Choć stróże patrzą z swoich łóż,  
Kto wchodzi i wychodzi,  
W tych kamienicach gdzie jest stróż,  
Najczęściej bywa złodziej.*

*Tak samo też z żonami jest,  
Choć to niejedną dziwi.  
Gdy tolerancji mają gest,  
Mężowie są cnotliwi.*

*Ale gdy mężów zaczną strzec,  
Pomimo szczerych chęci,  
Ci dają sobie wnet na piec  
I grzeszą jak najęci.*

**HENRYK ZBIERZCHOWSKI.**

## Cztery odmiany stróżów.

Rys. Wik, Kraków



Stróż  
pospolity.

Nocny  
stróż.

Stróż  
bezpieczeństwa.

Anioł  
stróż.

### AUTENTYCZNE.

— Mamusiu, dlaczego nie pozwolił mi iść dalej do wody, tylko każeś mi się kąpać przy brzegu?

— Bo się boję, żebyś się nie utopił.

— A przecież tatuś kapie się dalej od brzegu.

— No tak, ale tatuś jest ubezpieczony.

### ZDRADA STANU.

— Panie policjancie — zapytuje w Berlinie przechodzący obywatel — za co zwalił pan pałką po głowie tego Polaka?

— Za co? Bo drab już od godziny wrzeszczał po polsku „na pomoc“!...

### WSZĘDZIE NADUŻYCIA.

Pan Fajtuła przychodzi do biura ubezpieczeń i zwraca się po informacje do jednego z urzędników.

— Czy przyjmujecie również ubezpieczenia przeciw ogniu?

— Owszem — odpowiada urzędnik.

— I wypłacacie bezwzględnie całą szkodę?

— Rozumie się!

— A czy robicie potem dochodzenia co do przyczyny pożaru?

— Tak jest, zawsze!

— Dziękuję. To właśnie chciałem wiedzieć. Zaraz sobie pomyślałem, że w tem są jakieś szachrajstwa!

# RAJ DOZORCY.

Marcin ma cały dzień dużo do roboty. Musi Marcinową nagonić do sprzątnięcia schodów, Franka zaprząć do mycia okien, Mańkę posłać po wódkę. Haruje jak dziki osioł. Można ręce urobić po łokcie.

Albo z gospodarzem dyskutować.

— Marcinie, podwórko jest brudne jak sto djabłów!

— Panie gospodarzu, jestem człowiekiem szerszych horyzontów i nie prowadzę polityki podwórkowej... widzę coś więcej na świecie niż moje podwórce.

Zna wszystkich lokatorów. Od rana krzyczy do Marcinowej:

— Hej, a nie wiesz, co to za kobiety były dziś u tego z czwartego — całą noc gramofon grał...

A potem zaczepia służące. Jest straszliwie uszczypliwy, jak mówi o nim jego przyjaciel Antoni — to znaczy szczypie wszystkie napotkane dziewczęta. Prócz tego ma zgryźliwego psa, gryzącego wszystkich lokatorów. Ale pies jest zapisany do Ligi przyjaciół zwierząt i włos z ogona spaść mu nie może.

Marcin cały dzień burczy.

— Co za czasy — co za czasy, co za upadek moralności — nikt przed szóstą do domu nie wraca.

Jest zawziętym politykiem — i powiada, że rządy powinny należeć do stróżów.

— Potrzeba żelaznej miotły... żeby to wszystko uprzętnąć...

Od paru dni chodzi strapiiony. Gospodarz robi mu awanturę o nadmiar wody.

— Człowiek — do diabła — wody wogóle do ust nie bierze — a tu ci mówią o nadmiarze wody... Z przekonań jest zbliżony do hitlerowców — lubi czystą rasę i czystą wódkę.

— Najgorzej jest — mówi — mieszać — dlatego ja nigdybym nie wydał Mańki za Murzyna — ani nie mieszał piwa z wódką. Najgorszy to takimetyś alkoholowy, albo rasa metylowa.

Marcin gardłował na wiecach dozorców — został prezesem stowarzyszenia, potem radcą miejskim, aż wreszcie wybrali go nawet posłem. Szedł w górę. Stawał się coraz wyższym dygnitarzem państwowym — stróżem porządku, stróżem bezpieczeństwa — dozorował prac państwowych — i zamykał bramy więzień za antypaństwowcami.

Lecz nie był szczęśliwy... Uśmiech coraz rzadziej gościł na jego twarzy. Często zapadał w głęboką zadumkę — i wtedy do gabinetu jego nie śmiał nikt wchodzić.

Pewnego dnia rodzinne jego miasto postanowiło uczcić Marcina i ofiarowało mu obywatelstwo honorowe.

Miał się odbyć triumfalny wjazd Marcina do miasta. Zawiązał się komitet honorowy. Stróże całego miasta czyścili kamienice i zmiatali chodniki. Miasto przybrało wygląd odświętny. Na wszystkich kamienicach powiewały chorągwie.

Marcin jechał długo ze stolicy, a że nie mógł spać w drodze, przeto przyjechał znużony do swego rodzinnego miasta. Na dworcu wysłuchał ze wzruszeniem mów powitalnych, a kiedy mu wręczono na poduszce klucze miasta — polecł swemu sekretarzowi, aby wypłacił magistratowi trzy złote...

Potem wsiadł do samochodu i ruszył pochód triumfalny.

Jadą...

Tłum wiwatuje... przejeżdżają przez jedną bramę triumfalną, przez drugą bramę triumfalną — przez trzecią... Marcin znużony zdrzemnął się...

I wtedy po raz pierwszy od dłuższego czasu na ustach jego wykwitł uśmiech zadowolenia.

Śnił mu się, że jest w raju, że ustawionych jest tysiąc bram triumfalnych, przez które przechodzi stutysięczny tłum, a on — Marcin stoi przy tych wszystkich bramach — i przyjmuje —

Geer.

Wizja przyszłości: Po przeprowadzeniu ustawy sterylizacyjnej hitlerowcy sterylizują wszystkich socjalistów, komunistów i centrowców niemieckich. Potem przychodzi opozycja do rządów i sterylizuje wszystkich hitlerowców. Za kilkadziesiąt lat zapanuje w Niemczech spokój.

\* \* \*

Hitler zabronił Niemcy — kiedy znów przyjdą ci, którzy je odbronią?

\* \* \*

W Niemczech powstał projekt, by za uwięzienie Niemki Żyd karany był śmiercią.

Otóż pewien Żyd uwiódł w stanie za mroczeha jakąś grubą Bertę. Staje przed sądem. Sędzia jest wyjątkowo łagodny i uwięzienia oskarżonego, żąda jednak, aby ożenił się ze swą ofiarą.

— To ja proszę o utaskawienie na karę śmierci — mówi podsądny.

**NOWA KONSTITUCJA.**

Dawniej przy wyborach decydowały kapitały — teraz będą miały głos kapitały.

\* \* \*

Opozycja nie będzie pozbawiona prawa głosowania do senatu — wszak wielu z opozycjonistów nosi krzyż pański.

\* \* \*

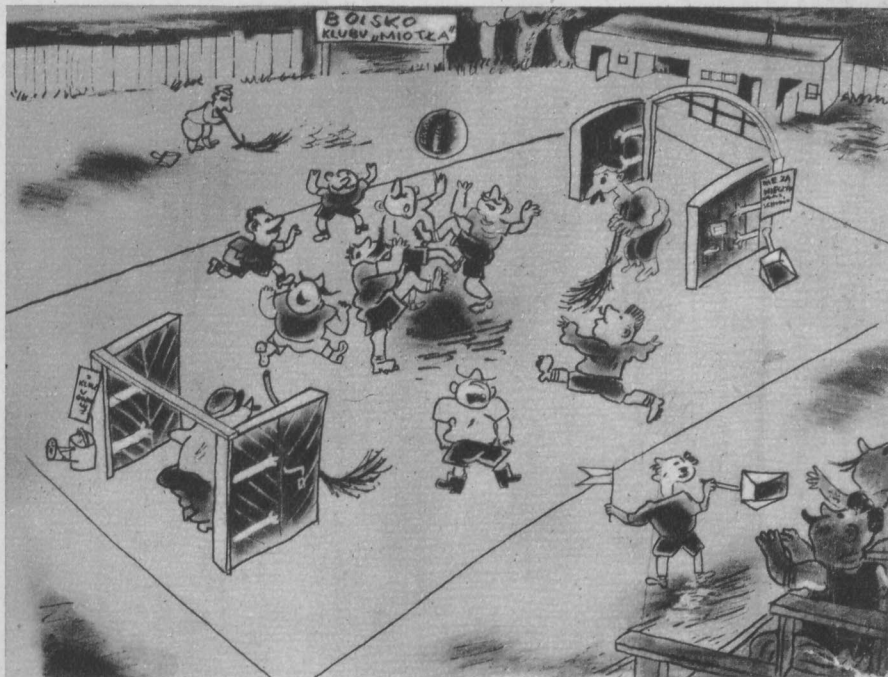
Dylemat: Czy senat wybrany przez kawalerów „*Virtuti militari*“ będzie odznaczał się również odwagą cywilną.

\* \* \*

Do przyszłych wyborów senackich rozsyłane będą specjalne zaproszenia z dopiskiem „*Stroje wieczorowe — przy orderach*“.

\* \* \*

Nowe przysłowie: Komu Pan Bóg dał order — temu dał i rozum.



Mecz piłki nożnej w klubie dozorców na dwie bramki.

**NOWA USTAWA**

**TOW. ZJEDNOCZONYCH DOZORCÓW KAMIENICZNYCH „ELEKTROLUX“.**

Za nazwanie dozorca „stróżem“ płaci każdy lokator karę 10 zł. do kasy Towarzystwa.

Lokatorzy poniżej trzech pokoi obowiązani są kłaniać się pierwszemu dozorcemu. Bramy mają być stale zamknięte.

Sublokator płaci za bramę podwójnie. Dzwonić wolno tylko najwyżej pół godziny. Po tym czasie dzwoniący będzie powołany do odpowiedzialności sądowej za zakłócenie porządku publicznego.

W nocy należy dzwonić lekko, by nie przerywać dozorcemu spoczynku.

Wszystkie służące z kamienicy obowiązane są składać codziennie dozorcemu raporty o swych chlebodawcach w godzinach przez tegoż wyznaczonych.

Chodniki skrapia dozorca tylko według własnego uznania i ochoty.

O ile dozorca lub któryś z członków jego rodziny uprawia sport narciarski, nie jest tenże obowiązany do usuwania śniegu z przed kamienicy.

Wszystkie głościki w kamienicy mają być po godz. 10-tej zamknięte, by nie przeszkadzać w odbiorze audycji radiowych u dozorców.

Klatka schodowa i sień zamiatana ma być dwa razy do roku na koszt i ryzyko lokatorów.

Dozorca nie jest obowiązany udzielać o swych lokatorach żadnych informacji, chyba, że dotyczą stosunków rodzinnych i majątkowych.

Każdy lokator obowiązany jest złożyć dozorcemu życzenia noworoczne, imieninowe i świąteczne z cennym upominkiem.

Wszelkie przerwy w dopływie prądu lub wody sygnalizuje dozorca już po fakcie.

Na wszelkie pukanie, kopanie i walenie butem w bramę w razie zepsucia się dzwonka dozorca nie jest obowiązany

reagować. Do niego należy tylko dzwonek i nic więcej.

Dozorców z wyższym wykształceniem uniwersyteckim Towarzystwo nie przyjmuje na członków.

**KONFERENCJA LEKARSKA W LONDYNIE.**

Po nieudanej konferencji gospodarczej, która nie mogła znaleźć środka zaradczego na niedomagania gospodarcze ludzkości, zwołano międzynarodowe konsylium, złożone z fachowych lekarzy. Każde państwo delegowało jednego lekarza i każdy postawił diagnozę choroby, a więc:

**Lekarz Bolszewik:** Świat jest chory na paraliż postępowy przemysłu, którego bakcyli należy zniszczyć.

**Lekarz Francuz:** Świat ma wysoką temperaturę, wywołaną gorączką złota.

**Lekarz Włoch:** Świat jest w stanie beznadziejnym, przygotować mu śmiertelną czarną koszulę i złożyć do trumny.

**Lekarz Amerykanin:** Świat cierpi na obstrukcję walutową, trzeba go kurować metodą ks. Kneipa na mokro, żeby wywołać walutowe rozwolnienie.

**Lekarz Anglik:** Świat cierpi na angielską chorobę. Trzeba jeszcze raz zwołać konferencję i przyłożyć mu angielski plaster nowych projektów.

**Lekarz Niemiec:** Świat trzeba sterylizować a chorego sterroryzować.

**Lekarz Polak-sanator:** Świat jest chory z urojenia, u nas jest byczo!

**ŁZY HITLERA...**

Na uczynione demarche przedstawicieli Anglii, Francji, Włoch u rządu niemieckiego w sprawie Austrii z powołaniem się na postanowienia Traktatu Wersalskiego, Hitler placzliwie powiedział, że Traktat Wersalski chce Niemcom zabrać ostatnią koszulę... brunatną.

Rys. K. Barantecki, Lwów



Każdy dom ma swoich „aniołów stróżów“..

## Kuracja odtłuszczająca.

Rys. Charlie, Kraków



— Pan pierwszy raz bierze udział w marszu szlakiem kadrówki?  
— Tak, dawniej jeździłem do Marienbadu...

## Idealny dozorca.

Rys. Wik, Kraków



— Wicie, panie kolego, w mojej kamienicy lokatorzy nie mogą narzekać — ani wilgoci, ani kurzu, ani hałasu...

## POBOŻNE ŻYCZENIE.

Panna Mania żegna się z okna wagonu ze swym najdroższym.

— A więc pamiętaj, gdy zadeszują: „Kiszka pasztetowa”, będzie to znaczyło, że ojciec nie ma nic przeciwko temu. A gdy zadeszują: „Trufle”, to dostanę 10 tysięcy posagu!

Pociąg już rusza. On biegnie za nim ze łzami w oczach i woła:

— A więc czekam depezy: Kiszka pasztetowa z trufkami!!!!

## DOBRY PRZYKŁAD.

Nauczyciel objaśnia dzieciom przysłowie: „Sparzony boi się ognia” i każe dzieciom wymienić podobne przysłowie. Nato podnosi się Moryc i woła:

— Umyty boi się wody!

## CO ZA KALKULACJA!

Młody człowiek wynajmuje pokój w pensjonacie.

— Dlaczego proszę pani, ten pokój kosztuje 10 złotych więcej, skoro ja muszę do niego przechodzić przez tamten pokój?

— Pan się myli, ten pokój nie kosztuje 10 złotych więcej, tylko tamten, ponieważ przez niego musi się przechodzić, kosztuje dziesięć złotych mniej.

## NA WSZYSTKO RADA.

Pan Fotelik, sześćdziesięcioletni kawaler, żeni się z dwudziestoletnią panną. Przyjaciół pana Fotelika pan Krzeselko robi mu na ten temat uwagi.

— Czy zastanowiłeś się człowieku nad tem, co robisz? Dobrze, że teraz jesteś zdrow, rzeźki, doskonale zakonserwowany i wyglądasz najwyżej na trzydziestkę. Ale tak za lat dziesięć, pomyśl tylko, ty będziesz miał siedemdziesiąt a ona trzydzieści! Co wówczas zrobisz?

— Rozwiędę się i wezmę sobie młodszą!

## NAGRODA.

Do biura sług przychodzi pan Prysznic.

— Pan dał mi przed tygodniem kucharkę Magdalę Cebrzyk!

— Tak jest. Czy przychodzi się pan na nią uskarżać?

— E, toby nie nie pomogło! Chciałem tylko pana zaprosić na obiad!

## FILOZOFJA KOBIECA.

— Mamusiu, czy nowoczesnej kobiecie wolno kochać równocześnie dwóch mężczyzn?

— Owszem, kochane dziecko, ale tylko pod warunkiem, że jeden o drugim nic nie wie.

## Ach, ta polityka.

Rys. Charlie, Kraków



— Nie czekajcie na mnie z kolacją, wrócę dziś później — mam p...

## DOBRA ZABAWA.

W obszernym salonie państwa Ciupczyckich siedzi towarzystwo, podzielone na małe grupy. Pan Bachorek, świeżo upieczony docent ekonomii i handlu, usiłuje zabawić rozmową piękną pannę Buba. Wybrał niezwykle interesujący i żywoży temat: amerykańskiego dolara. Wprawdzie panna Buba jest cokolwiek innego zdania, jednakże twarzyczka jej wyraża olbrzymie zainteresowanie.

— A więc — ciągnie niezmordowanie pan Bachorek — pierwszym, znanym nam wypadkiem surogatu monety metalowej było wydanie pieniędzy skórzanych przez niemieckiego cesarza Fryderyka II, gdy mu podczas oblężenia w Nancy zabrakło gotówki na wypłatę żołdu...

Panna Buba uśmiecha się rozkosznie.

— Pierwsze, prawdziwe banknoty zostały wydane w Europie przez sztokholmski bank w roku 1661... — opowiada docent dalej.

Panna Buba poczyną się śmiać serdecznie.

— Ale te banknoty nie kursowały jeszcze regularnie w obiegu, dopiero po założeniu banku agielskiego w roku 1694..

Panna Buba pęka ze śmiechu. Dr. Bachorek czuje się mocno dotknięty i przerywa swój tak bardzo interesujący wykład.

— Ależ panie doktorze, niech pan mówi dalej — prosi panna Buba. — Niech pan sobie nic z tego nie robi, że się śmieję! Widzi pan, naprzeciwko nas siedzi moja kuzynka i nie spuszcza z nas oczu. Niech jej się zdaje, że się doskonale bawię!

## BŁEDNE KOŁO.

— Strasznie schudłeś, mój drogi! Ty masz może jakie troski?  
— Owszem, bardzo się martwię!  
— Czemu?  
— Że tak chudnę!

## NAJNOWSZY MODEL.

— Co to za wóz?  
— Dwadzieścia cztery...  
— Koni?  
— Nie, rat miesięcznych!

## OFIARA OBOWIĄZKÓW MAŁŻEŃSKICH.

— Trzy noce z rzędu wkładał się do składu z damską konfekcją! Co to skarżony właściwie ukradł?

— Panie sędzio, jak Boga kocham, tylko jeden płaszcz dla mojej żony! Że się jej nie podobał i musiałem dwa razy zmieniać!

## ABNEGAT.

— Jeśli pan chce zdobyć prawdziwą radość życia, powiada pan Deptuła do pana Papierka, to radzę panu szczerze, zaaplikuj pan sobie surową djetę i ani kropli alkoholu!

— Tak mi pan radzi, a o ile się nie mylę, widziałem pana onegdaj w restauracji nad olbrzymim kotлетem i flaszka monopolówki!

— Ja nie mówię o sobie! Ja nie oczekuję już żadnej radości w życiu!

## NOWOCZESNE BIURO.

Pan dyrektor Klapka telefonuje do swej żony.

— Moja kochana, dzisiaj nie przyjdę na kolację, bo jestem strasznie zajęty i jeszcze długo posiedzę w biurze!

— O mój biedaku! — odpowiada żona. — Jak ty możesz przy takim hałasie, jaki robi ten jazzband w twoim biurze, pracować!

# Wyjazd do Gödölö.

Rys. J. Bickels. Lwów



— Zbliżamy się do dworca — Tatusiu, na moją komendę baczność!

## POSZUKUJE SIĘ DOZORCY.

Na bramie domu numer 13 przy ulicy Aureljusza Mądrego, choć Zonatego, wywieszono ogłoszenie:

Poszukuje się dozorcę! Pensja 100 złotych i mieszkanie. Wyższe wykształcenie niewymagane. Zgłaszać się

do gospodarza, drugie piętro, strona lewa.

W dziesięć minut później uformował się ogonek długi, jak wąz boja, cętkowany, kręty.

Pierwszy zgłosił się mężczyzna dobrej tuszy i błękitnej duszy.

Włosy miał szpakowate, z pochodzenia rudawe.

— Chciałbym objąć stanowisko dozorcę u szanownego pana — rzekł:

— A co pan poprzednio obejmował?

— Żonę.

— Hm, mówię o stanowiskach... Co pan piastował?

— Troje dzieci: dziewczynkę i dwóch chłopców. Starszemu na imię Zenobjusz.

— Znów nieporozumienie! Pytam, czemu się pan poświęcił?

— Rodzinie. Ale może szanownemu panu idzie o mój zawód?

— No, właśnie...

— Jestem inżynierem chemikiem. Mam dwadzieścia lat praktyki: dwanaście lat, jako wicedyrektor fabryki nawozów sztucznych i osiem lat, jako zredukowany wicedyrektor.

— No, mnie nawozy sztuczne nie są potrzebne. Lokatorzy konserwatywnie zadawalniają się produktami naturalnymi... A czy umie pan zaniatać podwórko?

— Myślę, że potrafiłbym. To nie jest taka trudna rzecz!

Nawet dwa razy zamiatałem w mieszkaniu swój pokój.

— O, to doskonale! A jak tam ze snem? Jak pan śpiewa?

— Dziękuję uprzejmie, znakomicie!

— A jak pan reaguje na dzwonek?

— Wzruszam ramionami. Gdy kto do mnie dzwoni, to od razu wiem, że to albo wierzyciel, albo komornik.

— Hm... Ale jeszcze jedna sprawa! Chciałbym pana uprzedzić, żeby pan nigdy nie prosił lokatorów „na piwo“.

— Za co? Za te sto złotych pensji? Nawet na pół czarnej nie mógłbym nikogo zaprosić!

Gospodarz pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Pan mi się podoba. — Przyjmuję pana na dozorcę.

— O, dziękuję, panie gospodarzu, dziękuję serdecznie!

— Niema za co... A teraz niech pan usunie z klatki schodowej i z bramy tych ludzi, którzy tu przyszli w sprawie tej posady!

Chemik wyjrzał oknem na ulicę, gdzie stał wielotysięczny, rozgorączkowany tłum, potem spojrzął przez okienko w drzwiach na kotłujące się na schodach mrowisko ludzi i złamanym głosem oznajmił:

— Wobec tego, rezygnuję z posady. Niech pan lepiej, zaangażuje jakiego atletę, bo ja nie poradzę!

I westchnąwszy ciężko, wymknął się kuchennymi schodami.

B. Brzeziński.

## ZNAJOMOŚĆ WEWNĘTRZNA.

Sławny chirurg spieszy przez ulicę, gdy wtem zaczepia go jakiś jegomość i serdecznie wita.

— Przepraszam najmocniej, ale sobie nie przypominam, kiedy i gdzie miałem szczęście poznać pana! — powiada profesor

— Ależ panie profesorze, przecież przed kilku tygodniami operował mi pan ślepą kiszkę!

— Ach, tak... naturalnie — odpowiada uprzejmie profesor — ale zupełnie pana z zewnątrz nie mogłem poznać!

## TO GORZEJ.

Pani Grzmotnicka chciałaby swemu mężowi sprawić jakąś miłą niespodziankę na imieniny. Pyta więc jego najlepszego przyjaciela, czy nie wie, czego sobie najbardziej jej mąż życzy.

— Owszem — odpowiada przyjaciel — wiem. Rozwodu!

## ZAWSZE DAMA.

— Na litość boską! Jaśnie pani, proszę się ratować! Pożar objął już cały dom, tylko schody służbowe są jeszcze względnie bezpieczne!!

— Co?! Ja mam uciekać schodami dla kobiety? Nigdy w życiu!!



Rys. Włk, Kraków

Gdy dozorca domu wyjeżdża na dwumiesięczny urlop...

# Przedłużajcie Wasze życie



Życie można przedłużyć, chorób uniknąć, chorych leczyć, słabych wzmacniać, nie-szczęśliwych pocieszać.

## Co jest źródłem wszystkich chorób?

Oslabienie systemu nerwowego, przygnębienie, strata osób bliskich, zawody życiowe, obawa przed chorobą, zły system życiowy i wiele innych przyczyn.

## Pogodne usposobienie

jest najlepszym lekarzem! Jest tylko jedna droga, która prowadzi do uspokojenia, do podniesienia na duchu, do rozbudzenia nadziei, a drogę tę wskaże Wam broszurka, którą może otrzymać każdy, kto o to poprosi,

## zupełnie darmo.

Z tej małej broszurki dowie się każdy, jak można w krótkim przeciągu czasu wzmocnić nerwy i mięśnie, jak usunąć zmęczenie, wyczerpanie, utratę pamięci, zniechęcenie do pracy i wiele innych objawów choroby. Żądajcie tej broszurki, a przyniesie Wam ona wiele chwil radosnych i pełnych nadziei.

Adresować:

Pannonia-Apotheke, Budapest 72,  
Postfach 83, Abt. 990.

## NAJLEPSZY INFORMATOR.

Pan Kajcio Pendzelek w drugim miesiącu swej praktyki dziennikarskiej złożył nareszcie upragnioną sensację, która według wszelkich jego obliczeń, miała po wsze czasy ugruntować jego stanowisko, jako generalnego reportera „Wrzasku“, najpopularniejszego dziennika w kraju.

— Wiecie co — zawołał Kajcio, wpadając do redakcji — Gruborybkowski przeniesiony gdzieś na dalekie kresy! Jakaś niewyraźna historia! Trzeba to puścić, będzie sensacja jak djabli!!!

— Gruborybkowski? Niemożliwe — mruknął naczelny redaktor. Niech pan to zbada dokładnie!

Pan Kajcio badał przez trzy dni. Telefonował do wszystkich ministerstw, złożył wizyty wszystkim możliwym prezesom, dyrektorom i referentom, był na wódcę z sekretarzem Gruborybkowskiego i w kinie z jego maszynistką... i nic! Nikt o niczem nie wiedział.

Po trzech dniach zgłosił rezultat swej ście, jak mu się zdawało, holmesowskiej pracy. Naczelny redaktor tym razem stracił swój filozoficzny spokój.

— Co pan ma za pomysły z kinem, wódką i telefonami? Co w ministerstwie mogą o tem wiedzieć? Trzeba było przede wszystkim iść do stróża!

Pan Kajcio pognął z hyżością rakietywego auta.

Za godzinę sensacja była już w zecerach. Gruborybkowski jedzie z całą pewnością! Stróż twierdził, że nie ulega to

najmniejszej wątpliwości, gdyż zamówił sobie u niego trzy paki na porcelanę i ofiarował mu zbiór starych flaszek monopolowych, gromadzony na strychu od lat dziesięciu.

Obecnie pan Kajcio Pendzelek żyje w serdecznych stosunkach ze wszystkimi mistrzami miotły. W ostatnią niedzielę trzymał nawet do chrztu samemu prezesowi Towarzystwa zjednoczonych dozorców drapaczy stolicy, panu Florjanowi Zamiatała szóstą z rzędu jego pociechę.

Ponieważ redakcja „Wrzasku“ kosztów reprezentacyjnych nie wraca, pan Kajcio na „chrzycmo“ ofiarował się Tatusiowi swego chrześniaka napisać w razie czego za darmo nekrolog.

Rido.

## Z DZIEDZINY STOMATOLOGJI.

— Mamusiu, dlaczego każdemu człowiekowi wypadają pierwsze zęby?

— Nie masz już głępszych pytań! Przecież gdyby pierwsze zęby nie spadały, to drugie nie mogłyby wyrósć!

## FATUM.

Pani Bajtlakiewiczowa przegląda gazetę i znajduje notatkę, która ją głęboko wzrusza. Czyta ją swojemu małżonkowi. „Wczoraj w bramie domu przy ulicy Ciasnej znaleziono niemowlę, które oddano do domu podrzutek“.

— Biedne maleństwo bez nazwiska! — robi uwagę.

— Tak, tak, wzdycha małżonek. Biedny mały będzie musiał całe życie pisać anonimowe listy!

## „TU SIĘ MOWI PO FRANCUSKU“.

— Czy pan mówi po francusku? — pyta klient kupca.

— Nie!

— A po angielsku?

— Także nie!

— Przecież w oknie wisi tabliczka, że tu się mówi po francusku; i angielsku! Któż właściwie mówi temi językami?

— Moi klienci!

## Na warcie nocnej.

Rys. Wik, Kraków



Gdy zakochany harcerz gra w nocy serenadę...

# Modlitwa birbanta.

3-698/2-11-69



— Aniele strózu mój —  
 Ty zawsze w bramie stój!



„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.

TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.  
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1933.